



Janina Wasilewska

Krajobraz i dzisiejsze krajoznawstwo (1947)

Utarło się powszechne mniemanie, że „krajoznawstwo” to tylko i wyłącznie poznanie kraju, od strony przyrodniczej i zabytkowej w ramach krajobrazu. Nic bardziej fałszywego. Byłby to w czasach dzisiejszych bardzo ciasny zakres zainteresowań krajoznawczych. Krajoznawstwo bowiem, to nie tylko wrażenia — to wiedza.

Dziś w dobie przewagi przemysłu nad innymi przejawami zbiorowego życia, nie można sobie wyobrazić krajoznawstwa sprowadzonego tylko do wrażeń wzrokowych. Coraz częstszym motywem krajobrazu staje się obecnie komin fabryczny, szyb, wieża ciśniowa. Te elementy krajobrazu narzucają uporczywie konieczność poznania gruntownie wszystkiego, co składa się na pełny obraz życia w interesującym nas regionie. Architektura techniczna zdaje się wypierać architekturę budowli, jedynie dotychczas uznawanych za piękne, jak kościoły, pałace, ratusze. Coraz więcej uwagi poświęcamy budynkom fabrycznym, kopalniom, wielkim chłodniom, elektrowniom, gazowniom, dworcom kolejowym itp. Niejednokrotnie układ elementów naturalnych krajobrazu i układ elementów, które są wyrazem działalności człowieka, stanowią niezwykle harmonijną całość. Elementy te uzupełniają się wzajemnie i są bardzo interesującym, zarówno obserwacyjnym jak i ekspresyjnym, materiałem dla wrażliwego i inteligentnego widza.

Najpospolitszy niegdyś krajobraz Polski, tak zwany przez obcych „10 mil niczego” uległ znacznemu przekształceniu już w początkach bieżącego stulecia. Ostatnie zaś przesunięcie naszych granic zachodnich do Odry i Nysy napełniło ramy kolejowego okna, tej najlepszej oprawy krajobrazu, tematami nie tylko pobudzającymi do westchnień, ale znacznie ożywiło myśl i wyobraźnię obserwatorów. W kolorowej taśmie żywego filmu mamy obok pięknego tła, pulsujące życie, wymowną akcję. Nie możemy pozostać obojętni na te nowe widoki.

Szczęśliwie, minął okres cukierkowych wrażeń z czasów podróży dyliżansami, gdy pudrowane markizy w jasnych aksamitach. „napawały się” urodą świata, ujętego w dwa małe luki firaneczek. Dziś, gdy z pewnym łoskotem zostały wyważone drzwi do świątyni sztuki, przez kominy, dynamy i żylaste dłonie, równym prawem obywatelstwa zajęły te tematy wyobraźnię przeciętnego turysty. Żyjemy

poufale z potężnymi blokami i niebosiężnymi drapaczami chmur, które nam niejednokrotnie zamykają horyzont, z lasami kominów, za którymi wieczorne słońce zapada tak samo, jak za rzędami jodeł czy topoli.

I to piękne i tamto urocze.

Świat gwałtownie wzbogacił się o całą gamę wrażeń wzrokowych. Nie unikajmy tych wrażeń. Przeciwnie, szukajmy ich. „Trzeba z żywymi naprzód iść” — mówi poeta Adam Asnyk. Nie oglądajmy się za siebie, jeśli nie chcemy, by nas zmiotła fala nadchodzącego jutra. „Dziś” — jest potęgą. Co „Dziś” niesie, staje się tworzywem jutru. Poznajmy to tworzywo wszechstronnie i takim, jakim ono jest naprawdę, nie wyznaczając mu miejsca pośledniego w naszej wyobraźni. Im więcej wiemy o tym, co nas otacza, im lepiej to znamy i rozumiemy, tym staje się nam to droższe i bardziej godne naszych trudów. Skoro wojna zaołała nam w niepowrotną przeszłość całe zagony naszej kultury w postaci zabytków i dowodów historycznych, zwróćmy nasze oczy a za nimi serca ku temu, co nam zostało i ku temu, co nam przypadło po wiekach rozłąki a znajdziemy w tym wszystkim niewyczerpane źródło przeżyć.

Dla osób energicznych i żądnych wrażeń, niezależnie od stanu i wieku, znakomitym sposobem zaspokojenia ich pragnień i ugłaskania zmęczonych nerwów jest dobrze pomyślana turystyka krajoznawcza, oparta o przeżycia wynikłe z bezpośredniego kontaktu z bliższym lub dalszym otoczeniem. Niekoniecznie bowiem dobrym turystą jest tylko ten, kto z wyładowanym plecakiem, w podkutych butach przebiega Tatry wzdłuż i wszerz. Ten także zasługuje na zaliczenie do rodziny turystycznej, kto w dobrze podzielowanych butach lidzie od fabryki do kopalni, od sztucznej wylegarni do piekarni mechanicznej i we, ile czego w kraju mamy i na jakim poziomie. To jest krajoznawstwo dzisiejsze, znacznie wartościowsze, niż przeżywane przez pięknoduchy wrażenia bez echa, nieprzerobione na warsztacie uczucia i umysłu.

Praktyczne krajoznawstwo można uprawiać samemu, pożyteczniej jednak jest to czynić zbiorowo, pod odpowiednim kierownictwem. Najlepiej — jako członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które rozporządza wykwalifikowanymi ludźmi, doświadczonymi przewodnikami, dobrze obeznanymi z arkanami krajoznawstwa i turystyki. Bowiem Polskie Towarzystwo Krajoznawcze docenia wartość poznania każdego obiektu, składającego się na obraz życia społecznego, czy to pod względem jego wartości estetycznych, czy praktycznych. W ramach swej organizacji PTK dysponuje szeroko pomyślanymi wycieczkami, zarówno w dalsze tereny, jak i w najbliższym promieniu danego ośrodka.

Obojętnie nieraz przechodzimy koło obiektów, które poznane, otwierają przed nami nowe światy, których obecności, często bardzo bliskiej, nie domyślaliśmy się. Każda wycieczka zbliża nas do ogromu tego świata, bo rozszerza nasze horyzonty tak, że czujemy się obywatelami nie tylko zamieszkiwanych przez nas kilkunastu metrów czy kilometrów ale i tych dalszych kręgów miasta, regionu, kraju czy

nawet części świata. Rozszerzenie naszej wyobraźni, to często zwiększenie pojemności serca naszego i narodziny poczucia wszechobywatelstwa ludzkiego

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze służy tym zadaniom i dla ich realizacji nie ustaje w pracy. Nawet teraz, w zimie, na niewielkim terenie ocalałej Warszawy, w każdą niemal niedzielę, a często i w dni powszednie organizowane są wycieczki; zakłady ogrodnicze, dostarczające podczas surowej zimy pięknych kwiatów, Monopol Spirytusowy (tylu przecież posiadający praktycznych zwolenników), Stacja Pomp i Wodociągów, której wartość poznaliśmy w okresie powstaniowym i popowstaniowym oraz wiele innych. Jest w czym wybierać. Miłośnicy ruchu, duchy zdobywcze, którym dzień bez nowych wrażeń wydaje się zmarnowany, mają mnóstwo okazji dzięki wysiłkom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Z tego źródła wiedzy i rozrywki może korzystać każdy, nie tylko Członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Dla każdego udział w organizowanych imprezach PTK jest dostępny. Praktyka jednak wykazała, że stali uczestnicy wycieczek lokalnych, czy też dalszych terenowych, prędzej czy później stają się trwałymi członkami PTK, które ich „na dobre drogi wyprowadziło”.

Świat, choć zmienia swoje oblicze, nie przestaje być piękny. Słońce tak samo dziś rozpała błękitnawe połyski na Śnieżce w Karkonoszach, jak przed wiekami paliło się nad Grunwaldzkim polem. Wąż Wagoników na łąkach Wałbrzychu stanowi pełen swoistego piękna widok, tak zespolony z naturalnym otoczeniem, że sam krajobraz lasu, który nie jest tłem dla buchających dymem kominów, byłby dla większości powrotem do melancholii, jaka jest wykwitaniem monotonii wrażeń.

Szukajmy piękna dookoła siebie a jeśli go nie znajdujemy sami, idźmy do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ono nam je pokaże na pewno.

[J. Wasilewska, *Krajobraz i dzisiejsze krajoznawstwo*, „Ziemia. Tygodnik krajoznawczy ilustrowany”, 1947, nr 11-12, s. 247-250; interpunkcja, pisownia i wyróżnienia oryginalne]